

# KONOPA PRESS

## REDAKCJA

H.KUZIA  
I.RUTKOWSKA  
A.KLIMCZAK  
A.SZAŁKOWSKA  
J.MIŁEK  
J.GOSIEWSKA  
J.KRZEKOWA  
K.CHMIEŁOWSKA  
L.BARON  
L.KUCHAROWSKA  
M.GÓRAL  
M.LESISZ  
M.NICER  
M.GROCHULSKA  
R.BORUTA  
S.BLADON  
J. TOMASZEWSKA  
W. PIETRZYK

POD OPIEKĄ  
PROF.

B. RUTKOWSKIEJ  
ORAZ PRZY WSPARCIU  
PROF. A. NĘDZI

## Słowem wstępu...

*Życzymy wszystkim Czytelnikom  
Konopa Press Wesołych Świąt!*

*Spędzonych w gronie najbliższych,  
radosnych i pełnych prezentów.*

*Niech to wydanie będzie naszym  
małym upominkiem na zakończe-  
nie roku.*

*Wesołych Świąt  
i owocnego Nowego Roku!*

Redakcja



## MIKOŁAJKI KLASOWE — z Pamiętnika Pesymisty

Jest grudzień, a na każdym piętze w Konopie jest jakaś choinka. Przychodzisz na lekcję wychowawczą i myślisz tylko o tym, czego nie nauczyłeś się na trzeci już sprawdzian w tym tygodniu. Liczysz na to, że ta lekcja jakoś spokojnie minie.

Jednak nie ma tak łatwo – wychowawca zaczyna temat mikołajek klasowych. I wiesz już, że z twojego myślenia o sprawdzianie nici. Wyznaczona osoba pisze wszystkie imiona osób z klasy, a ty zastanawiasz się, czy los w tym roku

się do ciebie uśmiechnie, czy da ci osobę z którą zamieniłeś dwa zdania na początku roku pytając się jaka teraz lekcja.

Nadszedł czas na losowanie. Karteczki złożone na pół, wrzucone są do znalezionej worka po bułce z serem. Idziecie ławkami. W końcu twoja kolej. Przepychasz się przez całą klasę i podchodzisz do woreczka. Musisz się jednak chwilę zastanowić, którą kartkę wybrać.

Ta kartka z boku wydają się być najlep-

szym wyborem. Wyciągasz ją a w graty wysypujesz trochę okruszków po bułce. Otwierasz karteczkę, czytasz kogo dostałeś i nie wiesz czy masz śmiać się czy płakać.

Dobra, na polskim się dowiedziałeś, że nie można się nadmiernie przejmować, więc decydujesz się na łyżę ze śmiechu. Wybuchasz śmiechem trochę za głośno i klasa patrzy się na ciebie, jak gdyby nie było sprawdzianu lekcje później.

# ŚWIĘTA BEZ STRESU

Święta, choć z reguły kojarzą nam się z radością i rodzinnym celebrowaniem, zwykle idą w parze także z lękiem i stresem. Jest to okres bardzo intensywny i obciążający psychicznie. Co roku dążymy do tego, aby były one idealne i staramy się zaspokoić potrzeby wszystkich dookoła. Jednak bardzo często próbując zadowolić naszych bliskich, zaniedbujemy samych siebie.

Co zatem możesz zrobić, aby w tym roku pomyśleć także o swoich potrzebach i zdrowiu?

## Ogranicz swój perfekcjonizm

Zdecydowana większość społeczeństwa pragnie zrealizować marzenia o „perfekcyjnych świętach”. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że finalizacja naszych pomysłów łączy się z wielką presją. Bardzo często stawiamy sobie za wysoko poprzeczkę i nie jesteśmy w stanie wykonać tego, co sobie postanowiliśmy. Na szczęście jest na to rozwiązanie. Badania dowodzą, że aby być zadowolonym ze swoich działań wystarczy wykonać zadanie na tylko (albo aż) 60-80%.. Czy na świątecznym stole naprawdę musi znaleźć się 12 potraw? Przecież i tak zazwyczaj znaczna część jedzenia ląduje w koszu. Świat nie zawali się, jeśli jakaś tradycja zostanie naruszona lub zrealizowana w inny sposób, a pozwoli nam się to zrelaksować i nie czuć presji perfekcjonizmu. Musimy nauczyć się sobie odpuścić.

## Nie porównuj się

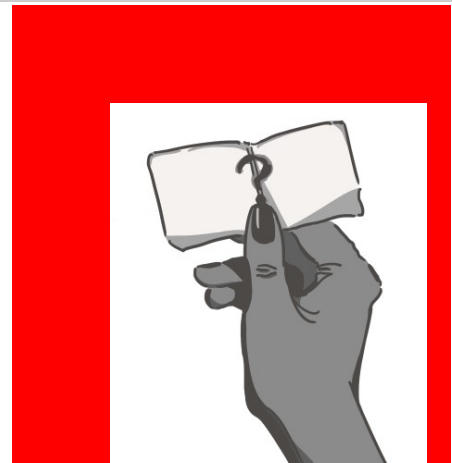
Często okres świąteczny spędzamy z rodziną. Chociaż spotkania w rodzinnym gronie kojarzą nam się dobrze, nie sposób nie zauważyć, że zdarza nam się porównywać. Kuzyn w twoim wieku uczy się znacznie lepiej niż ty, ciotka właśnie otwiera swój własny biznes, a wnuczka koleżanki babci właśnie dostała się na prestiżowe studia. Kiedy słuchamy o osiągnięciach innych, zapominamy o tym, co sami osiągnęliśmy. W tym roku poświęć chwilę na to, aby docenić samego siebie i pomyśl o tym, co tobie udało się zrobić. Nie porównuj się przy tym do rodziny, ponieważ każdy ma inną definicję sukcesu i dla każdego co innego będzie dużym osiągnięciem.

## Daj sobie odpocząć

Święta kojarzą nam się z odpoczynkiem, jednak po powrocie do szkoły/pracy zauważamy, że tak naprawdę w ogóle się nie zrelaksowaliśmy, a nawet czujemy się przemęczeni. Dzieje się tak, ponieważ w rzeczywistości nie skupiamy się na wypoczynku, który jest bardzo istotny w życiu człowieka. Zwykle męczymy się nie tylko fizycznie, ale też psychicznie i po paru dniach intensywnego przygotowywania się do świąt nasz organizm jest już wykończony. Łatwo mówić, trudniej zrobić. Jak odpocząć, kiedy wokół nas jest tyle rzeczy do zrobienia? Odpowiedź wbrew pozorom jest naprawdę prosta. Wystarczy zwolnić i przez chwilę zająć się czymś, co sprawia nam przyjemność i pozwala nam oderwać się od przedświątecznego chaosu.

W te Święta postaraj się zadbać nie tylko o bliskich, ale również o siebie. Zdrowie mamy jedno, a dbanie o nie wcale nie jest takie trudne, jak się wydaje.

L. KUCHAROWSKA



## BAŁAGAN

zamieszkałeś w mojej głowie  
bez żadnego pozwolenia

wniosłeś swoje rzeczy  
zrobiłeś przemeblowanie

gdy skończyłeś  
siadłeś na fotelu  
i zacząłeś szydełkować  
z moich myśli

próbowałeś, starałeś się  
ale poplątałeś wszystko  
robiąc jeden, duży kłębek

mimo tego  
spodobało Ci się u mnie  
i czułeś się jak u siebie

doktorat głupoty

W. PIETRZYK

## MIKOŁAJKI KLASOWE - z Pamiętnika Pesymisty

No trudno. Wracasz na swoje miejsce i pytasz się kogo znajomi wylosowali.

Co z tego, że obiecaliście sobie, że nie będziecie mówić kogo los wam przyniósł. To jest silniejsze od wszystkich. Znajoma właśnie wraca w losowania, ale jeszcze nie otworzyła karteczki. Siada uśmiechnięta i mówi, że nie może być źle. Odgina los i uśmiech od razu znika z jej twarzy. Porównując osoby twoje i twojej znajomej stwierdzasz, że los się do ciebie uśmiechnął.

Znajoma zaczyna pytać wszystkich na około czy ktoś nie chce się zamienić. Każdy jednak zostaje przy swoim. Dziewczyna jest załamana. W końcu ktoś się zgadza. Zamieniają się w ciemno. Drugie odwiniecie kartki i załamanie jeszcze większe niż za pierwszym razem. Teraz jednak nie ma odwrotu. No trudno.

Wychowawca prosi jeszcze o chwilę spokoju i zaczyna ustalać do jakiej kwoty kupujecie prezent. Trzydzieści złotych wydaje się świetnym pomysłem od strony nauczyciela. Jednak uczniowie wiedzą, ile co kosztuje. Nie ma opcji, że 30 złotych starczy na wszystko. Po dłuższej dyskusji zgadzacie się na pięćdziesiąt złotych.

Pozostaje tylko jeden problem. Co kupić tej osobie? Między klasą ustalacie, że na grupie każdy z was napisze co chce. I nici z niespodzianki. Z drugiej strony jednak wolisz wiedzieć co dostaniesz niż dostać książkę z gatunku, którego nie czytasz albo skarpetki trzy rozmiary za duże.

Idzie dobrze. Osoba, którą wylosowałeś szybko napisała co chce więc już wiesz na co wydasz pieniądze. Sam też nie masz wygórowanych oczekiwań. Twoja wiadomość na grupie jest raczej listą rzeczy, których nie chcesz dostać, ale to szczegóły.

Tak się kończy lekcja wychowawcza, a ty musisz wydać pięćdziesiąt złotych na prezent, który pewnie będzie nieudany. Ale nie martwisz się tym, bo za chwilę masz sprawdzian, na który nie zdążyłeś się nauczyć. Nic nie wyszło, więc teraz została ci tylko modlitwa. Szkoda, że religia jest odwołana.

M. GÓRAL

## HISTORIA INSPIRUJĄCA I WZRUSZAJĄCA

W czasie I wojny światowej w 1914 roku żołnierze Ententy (głównie Brytyjczycy, ale też Francuzi i Belgowie) razem z Niemcami dokonali zawieszenia broni.

Niemcom nie udało się zrealizować planu podboju Francji, dlatego czekało ich spędzenie świąt w okopach. Obie strony konfliktu były wyczerpane walką, dlatego postanowiono, by na czas Bożego Narodzenia wstrzymać konflikt.

Dowódcy państw ententy oraz Niemcy ustalili, że rozejm będzie trwał od wigilii świąt do godziny 8:30 rano drugiego dnia świąt. Zabroniono żołnierzom ententy przechodzenia do okopów przeciwnika, lecz mimo zakazu oni to robili, by porozmawiać i wymienić się z nimi prezentami.

Żołnierze niemieccy ozdabiali swoje okopy lampkami, ubierali choinki oraz śpiewali kolędy. Gdy wykonywali niemiecką wersję Cichej nocy, po chwili usłyszeli że Anglicy z przeciwka zaczęli śpiewać ją po angielsku. Wymieniono też podarunki. Niemcy podarowali Aliantom beczkę piwa, a w zamian za to otrzymali puddingi śliwkowe.



Zorganizowano nawet wspólny mecz piłki nożnej. Wydawałoby się, że żołnierze angielscy wygrają, ponieważ była to ich narodowa dyscyplina sportowa. Ku zdziwieniu wszystkich wygrali Niemcy zdobywając 3 bramki i tracąc tylko 2. Niestety, trzeba było zakończyć ten pamiętny mecz, ponieważ piłka przebiła się na drucie kolczastym, który znajdował się na jednym z okopów.

Był to też czas spokoju, więc można było dokonać godnego pochówku poległych.

Ciała żołnierzy z obu stron konfliktu zostały pochowane, część z nich spoczęło we wspólnej mogile, gdzie znajdowali się Niemcy i Brytyjczycy. Obie strony zebrały się, żeby wspólnie się pomodlić i odśpiewać psalm 23:

„Chciałbym chodzić ciemną doliną,  
zła się nie ulękę...” Ps 23,4

To wydarzenie zostało przemilczane przez media biorących w nim udział państw, ponieważ głoszono pogląd, iż należy walczyć, żeby pokonać za wszelką cenę drugą stronę. Mimo faktu, że rozejm się zakończył żołnierze nie chcieli kontynuować dalej walki. Dowódcy nakłaniali do tego. W jednym oddziale nawet chwilowo zbuntowano się dowódców.

Ta historia pokazuje, że wojna jest rzeczą, która dzieli ludzi, ale nie są to trwałe podziały, ponieważ zwykli żołnierze to osoby, które się nie znają i nie żyją do siebie nawzajem urazy. Jako jednostki są w stanie dostrzec w drugim człowieku swojego bliźniego.

M. NICER

## HAPPY XMAS - WAR IS OVER, or is it?

### Kontrowersje Lennona.



Wszyscy znają Beatlesów. Czy z piosenek, czy jako artystów, którzy po rozpadzie zespołu postawili mocno na swoje solowe kariery. Czy ze słynnego Abbey Road, Yellow Submarine, Twist and Shout, albo Here Comes The Sun. Każdy zna chociaż jedną piosenkę lub jednego Beatlesa. Na święta zdecydowałam się zrobić wszystkim mały prezent i nakłonić czytelników mojej muzycznej kolumnki do refleksji. Bo jak to jest, że twarzą ruchu miłości i wolności jest człowiek, który otwarcie mówił o tym, że bije kobiety?

Rozumiem, że były to inne czasy. Naprawdę. Ale kiedy oprócz słuchania muzyki zaczęłam szukać w niej drugiego dna, czuć pewien niedosyt i pogłębiać swoją wiedzę na temat gatunków zdecydowałam się poniekąd „wyciąć” niektórych artystów ze swojej listy.

Oczywiście jestem tylko człowiekiem, a co za tym idzie hipokrytą, bo zdarza mi się słuchać muzyki, od której werbalnie stronię, ale nie lubię się do tego przyznawać. Na moje wytłumaczenie muszę dodać, że jako osoba, która na gitarze potrafi zagrać tylko jedną piosenkę, a pasjonuje się muzyką, a wręcz nieskromnie mówiąc nią emanuje, muszę znać chociaż jednego Beatlesa i chociaż jedną piosenkę Beatlesów. Budując więc swój gust muzyczny zdecydowałam się poszukać czegoś na temat grupy, bo szczerze mówiąc ich muzyka do mnie nie przemawiała, nie rozumiałam jej. Zaczęłam zagłębiać się w temacie zespołu i natknęłam się na kilka ciekawych artykułów, które zdecydowały o tym, że zostali już definitywnie skreśleni, a głównie najbardziej rozpoznawalna twarz zespołu. Chodzi o Johna Lennona i o jego liczne kontrowersje.

Dlaczego na święta muszę pisać o tak okrutnym człowieku? Bez większego powodu, chociaż przyznaję, że od artykułu o Beatlesach uciekałam od dłuższego czasu. Po prostu, kiedy następnym razem usłyszysz „Happy Xmas” zapewne inaczej odbierzesz tą piosenkę. Więc spójrzmy na nią. Pozwolę sobie rozebrać ją na istotne kawałki, które będą stanowić ważny element historii Lennona i Yoko Ono - jego żony. Piosenka ma pokazywać święta, jako czas wolności i nowych postanowień na kolejny rok. Na samym początku słyszymy dialog Yoko i Johna, którzy życzą sobie wesołych świąt, ale Lennon **zwraca się do swojego syna z pierwszego małżeństwa, Juliana**. Później śpiewa o tym, że jego życzeniem na następny rok jest to, by przebiegał **bez strachu**. A także, jak zazwyczaj w piosenkach świątecznych składa życzenia, ale robi to w dość dziwny sposób, bo zwraca się do poszczególnych grup ludzi. **„Do bogatych i biednych, do czarnych i białych, do żółtych i czerwonych”**. Dziwne, biorąc pod uwagę to, że jego żona była Azjatką i zmagala się z rasizmem, a jeszcze bardziej, że piosenkę akompaniowały dzieci, w sposób dosyć przerażający. Ale skąd ta krytyka? Po co czepiać się takich szczegółów? Śpieszę więc z wyjaśnieniem.

Kontrowersje Lennona zaczynają się, kiedy żartuje z osób niepełnosprawnych. Zapewne dziś, czasach Twittera i „cancel culture” nie przeszłoby to, ale wtedy jego zachowanie było tłumaczone specyficznym poczuciem humoru, a także brakiem tak szeroko rozumianej poprawności politycznej. Na koncercie The Beatles zwracał się do publiczności udając osobę niepełnosprawną intelektualnie, szydząc z charakterystycznych dla tych zaburzeń manieryzmów i sposobu wypowiedzania się. Zagorzali fani, którzy nie widzą w tym problemu dumnie przyznają, że robił to praktycznie na każdym występie grupy. Nie trzeba przeszukiwać internetu, żeby zobaczyć ten filmik, jak i wiele innych, które są udostępnione na youtube.

Głęboko wierzę w to, że ludzie się zmieniają. Tak samo wierzył w to John, który mówił o swoich poczynaniach bardzo otwarcie. A także o nich śpiewał, tutaj powołałam się na piosenkę „Getting Better” - „Used to be cruel to my woman. I beat her and kept her apart from the things that she loved”. Nie był to jedyny raz, kiedy Lennon wspominał o swojej przeszłości. W 1980 roku podczas wywiadu z *Playboyem* mówi o tym, że zmienia się. Że teraz stawia na miłość i pokój, że staje się człowiekiem z innymi wartościami, a przykład ten popierał swoim dawnym zachowaniem wobec swojej pierwszej żony, Cynthii.

Wspominał czasy, gdy ją bił, gdy był skłonny do brutalnych zachowań. „Biłem kobiety i wdawałem się w bójki z mężczyznami. Byłem osobą uderzającą, bo nie wiedziałem jak okazywać moje uczucia.” W swojej książce mówi o tym też Cynthia, która pokazuje prawdziwe oblicze artysty - na scenie niewinnego młodego człowieka, który za zamkniętymi drzwiami w pijanej scenie zazdrości bił ją po twarzy.

I faktycznie był bardzo brutalny, więc można stwierdzić, że przynajmniej był bardzo szczery. Pijany Lennon zaatakował Boba Woolera - przyjaciela Beatlesów - kiedy ten w pubie zażartował, że John ma jakąś utajoną romantyczną relację z Brianem Epsteinem, producentem grupy. Przesłał go bić tylko dlatego, że stwierdził, że faktycznie go zabije. Lennon uznał to za racjonalną reakcję, bo przecież został wyzwany, mimo że Wooler trafił do szpitala z połamanymi żebrami. Może więc trafne są życzenia związane z rokiem bez strachu, chociaż to przy Lennonie chyba niemożliwe.

Ważną rolę w historii artysty ma jego syn Julian. Julian - syn Lennona i jego pierwszej żony, Cynthii, wspomnianej wcześniej - opowiadał o relacji z ojcem podczas wywiadu z *RecordCollector Magazine*. Wspominał o Paulu McCartney, członku Beatlesów, który był dla niego prawdziwym ojcem. Mówił też bezpośrednio o ojcu, który potrafił śpiewać i mówić o miłości, ale nie potrafił jej okazywać, a przynajmniej nie jemu, bo Julian był bardzo zazdrosny o Seana - syna Lennona i Yoko Ono. Jest to zupełnie zrozumiałe, Julian doświadczał też przemocy psychicznej ze strony ojca, który o drugim synu pisał piosenki jak „Beautiful Boy” i mocno go faworyzował. John stwierdził w wywiadzie z *Playboyem*, że nie będzie okłamywał Juliana i w obrzydliwy i podły sposób o nim mówił. Otwarciem przyznał, że go w ogóle nie chciał, że urodził się „po sobotnim wieczorze zakrapianym alkoholem”. Mówił, że na zachodzie większość dzieci właściwie jest niechciana i też rodzi się z butelki whiskey, więc to właściwie normalne, że był niechciany, a nasz wspaniałomyślny ojciec dbał o to, by przypominać o tym synowi na każdym kroku, czule zajmując się za razem swoim pięknym chłopcem, Seanem.

Omiągam szerokim łukiem tematu Beatlesów, chociaż ich wpływ na dzisiejszą muzykę jest kolosalny. Byli inspiracją i rewolucją. Ale jak każdy zespół, mieli też mroczną stronę, po której stał Lennon. Moim zdaniem takie historie pełnią bardzo ważną rolę w życiu każdego z nas. Pokazują, że istotnie każdy może się zmienić, ale trzeba bardzo uważać kogo wpuszczamy do swojej codzienności. Podrzucając wam tą historię pozostaje mi tylko życzyć wam Wesołych Świąt i roku bez strachu.

H. KUZIA

## RECENZJA

W tym numerze zdecydowałam się na recenzję dość nietypową, bo pochylać będę się nad książką „Mała księżniczka”.

Kiedy kilka lat temu dostałam tę powieść na urodziny od koleżanki, zrobiłam dość krzywą minę i pomyślałam „wow, to mój pierwszy nietrafiony prezent...”

Otóż nie! Bardzo się co do tej książki myliłam, powierzchownie oceniając ją po różowej okładce z rysunkiem tytułowej małej księżniczki. Nie jest to bowiem, jak mi się z początku zdawało, baśń w rodzaju tych o księciu i księżniczce, które czytaliśmy, kiedy byliśmy mali.

Tutaj Frances Hodgson Burnett, autorka omawianej powieści, zamiast do pięknej krainy o wiecznie soczystej trawie, zabiera nas na zimne ulice dziewiętnastowiecznego Londynu.

Dlatego właśnie wybrałam akurat tą książkę na grudzień - podczas wszystkich opisów tego miasta odczuwałam wręcz płynący z jego ulic chłód i wilgoć, kojarzące mi się z nieprzyjemną polską zimą. Ogólnie cała ta historia w mojej wyobraźni rysowała się w raczej szarych, przygaszonych barwach.

A o czym tak właściwie opowiada?

Siedmioletnia Sara Crewe, główna bohaterka książki, przyjechała z Indii do Londynu, gdzie podjęła naukę w szkole niejakiej panny Minchin. Ojciec Sary był bogatym kapitanem, dlatego dziewczynka była faworyzowana przez pannę Minchin, mającą nadzieję, że uda jej się przekonać kapitana Crewe do wpłacania większej sumy pieniędzy na jej szkołę.

Sara, mimo iż przez otoczenie była nazywana i traktowana jak mała księżniczka, pozostawała dzieckiem otwartym i przyjaznym dla wszystkich. Odznaczała się niezwykle dorosłym podejściem do świata, wyrozumiałością oraz inteligencją. Najbardziej jednak ceniła w sobie bogatą wyobraźnię.

Wszystko w jej życiu zmieniło się po nagłej śmierci jej ojca i stracie całego majątku. Życie Sary drastycznie się zmieniło, a ona musiała się do niego dostosować, choć nie było to łatwe.

Jest to książka opowiadająca o wrażliwości i dobroci, którą powinniśmy w sobie nosić w każdym momencie przez całe nasze życie. Burnett wprost przypomina nam, że każdy dobry uczynek po pewnym czasie do nas wróci, a ludzie nigdy nie zapomną naszej życzliwości.

Oprócz tego powieść została pięknie napisana, ma nietypowy klimat, a opisy pozwalają nam się przenieść prosto do świata książki, dzięki czemu lektura jest przyjemna i wciągająca.

Opowieść ta dała mi nadzieję, że każdy zły dzień kiedyś zawsze się kończy, a my musimy tylko do jego końca dotrzeć. Nigdy nie możemy zapomnieć o dobroci, ani wstydzić się własnych wyjątkowych cech.

Książkę bardzo polecam, zwłaszcza jeśli lubicie literaturę klasyczną, i zachęcam do przeczytania egzemplarza wydanego przez wydawnictwo Olesiejuk - zawiera bowiem przepiękne, kolorowe ilustracje.

M. GROCHULSKA





## WSZYSCY LUDZIE POTRZEBUJĄ POMOCY

Wszyscy –

czyli względny ogół.

Na pewno nie każdy,

Ale od większości duży ułamek.

Znaczna część tych, co są w dużej grupie

i co drugi, czy trzeci przypadek człowieka.

Ludzie –

jako istoty żyjące, które umierają,

gdy przyjdzie na nie czas. Śmiertelne.

I śmiertelnie raniące innych,

dając czasem dobro z siebie,

kiedy taka je najdzie ochota.

Potrzebują –

jedni zachłannie,

inni przez nawyk. Przyzwyczajenie pcha

ich w otchłań nałogu żądz.

Czasem jednak, uczciwi, potrzebują jej

prawdziwie, jak powietrza i wody do życia.

Pomocy –

częsty to okrzyk, niemej odpowiedzi.

Wezwanie do człowieczeństwa, którego brak wielu...

A którego potrzebuje tytu!...

że puste przestrzenie zmieniają się:

w zatłoczony autobus, z którego nie ma ucieczki.

J. GOSIEWSKA

## CZY STRACH MIESZKA N

Od incydentu z panią Asten cała trójka przyjaciół starała się unikać dziwnych zjawisk, choć te wcale ich nie omijały. Zaczęli dostrzegać różne dziwne rzeczy, na które wcześniej nie zwracali uwagi. Na przykład oczy portretu Jana Kochanowskiego obserwowały ich, kiedy przechodzili przez hol, albo niezidentyfikowane substancje, które Bianka jakimś cudem zawsze deptała. Mimo to dalej nie rozmawiali o tych odbiegających od normy rzeczach. Przynajmniej aż do świąt.

- Uwielbiam święta! – stwierdziła Bianka tydzień przed rozpoczęciem Bożego Narodzenia.

- Szkoła wygląda wtedy tak jakby święty Mikołaj na nią zwmiotował – zadrwił Leo patrząc na ozdobioną choinkę i lampki rozwieszane na korytarzu.

Była 16:30. Bianka i Leo czekali aż Ania wyjdzie z toalety, żeby mogli razem wrócić do domu, gdy w tej w tej chwili usłyszeli czyjś płacz. Na korytarzu było pusto, większość uczniów już poszła do domu, więc wydawało im się, że to kolejna dziwna rzecz, którą należy zignorować. Wtedy przyszła An.

- Wy też słyszycie ten płacz, prawda? – upewniła się An – Może to ktoś kogo znamy, lepiej to sprawdzić.

Przyjaciele nie byli do tego przekonani, ale w końcu poszli. Na drugim piętrze budynku znaleźli chłopca w żółtej bluzie, okularach i czarnych lokach skulonego w kącie.

- Krzysiu co tu robisz?! – zapytała Bianka

Krzysiu był ich kolegą. Nie uczył się najlepiej, znał się na komputerach i często im pomagał. Przyjaźnił się z Bianką, Leo i An odkąd tamci uratowali go od bójkki z jakimś agresywnym dzieciakiem.

- Dyrektor wyrzucił mnie ze szkoły...

- Co? Niby dlaczego, przecież nie sprawiasz większych problemów. – stwierdził Leo.

- Mówi, że to przez to, że włamałem się do dziennika elektronicznego pana Soboty i z jego komputera napisałem głupią rymowanąkę o nim i wysłałem wszystkim nauczycielom w szkole. Jest podpisana moim imieniem, ale ja tego nie zrobiłem! – powiedział Krzys. Bianka, An i Leo oczywiście mu uwierzyli.

- To co... Ktoś cię wrobił?

- Na to wygląda. Ale wydaje mi się, że dyrektor nie wywalił mnie z tego powodu. To była tylko przykrywka.

- A więc dlaczego chciał cię wyrzucić? – wtrąciła An.

## A STRYCHU? CZ. 2

- Nie mogę tego tutaj wam powiedzieć – wyszeptał Krzyś – chodźcie ze mną do domu.

Aby dojść do domu chłopca należało jechać dwoma autobusami i iść dziesięć minut, dopóki nie zobaczy się jednopiętrowego białego budynku ogrodzonego starym, czarnym płotem.

Pokój Krzysztofa nie był duży, miał szare ściany, a okno było zakryte roletami. Sam Krzyś usiadł przy biurku, a goście na rozkładanej kanapie.

- Wiem, że mogę wam ufać, bo przyjaźnimy się już od dawna, ale chcę żebyście mi obiecali, że to c wam powiem nie wyjdzie poza ten pokój. – zaczął Krzyś poważnym tonem. Bianka, Leo i An się zgodzili.

- A więc tydzień temu przed gabinetem dyrektora zgubiłem mój pendrive. Zacząłem go szukać i usłyszałem odgłosy awantury dobiegające z tamtego pomieszczenia. Podeszedłem bliżej i usłyszałem tylko koniec rozmowy i wtedy z gabinetu wyszła pani Asten i uderzyła mnie drzwiami. Potem dyrektor zaprosił mnie do siebie. Pytał jak dużo słyszałem. Odpowiedziałem, że praktycznie nic, ale nie uwierzył. I tak tydzień później pod fałszywymi zarzutami wydalili mnie ze szkoły.

- To okropne! O czym oni musieli rozmawiać, żeby wrabiać w coś ucznia? – zdziwiła się An.

- No... Tak szczerze mówiąc to trochę słyszałem. Dyrektor obwiniał o coś panią Asten. Chodziło o jakąś akcję. Kazał jej ją powtórzyć. To jest strasznie wyrwane z kontekstu, dlatego chyba nie powinniśmy się tym martwić.

- A jednak wywalono cię ze szkoły. Musimy się dowiedzieć o co chodzi – stwierdziła Bianka kończąc rozmowę.

**CIĄG DALSZY NASTĄPI...**

L. BARON

## ŚWIĄTECZNA CHWILA ZE SMAKIEM

Jadalna choinka?

Tak, otóż to. Prosta, pyszna, idealna do dzielenia się z bliskimi. Będzie to też idealna przekąska na sylwestra.

**Składniki:**

\* Ciasto francuskie – 2 opakowania

\* Jajko

\* Masa makowa lub nutella

Tyle!

**Przygotowanie:**

1. Rozwijamy ciasto francuskie i rozsmarowujemy nutellę lub masę makową na jego powierzchni.
2. Przykrywamy drugą warstwą ciasta francuskiego.
3. Wycinamy kształt choinki oraz jej "gałęzie" (tak jak na zdjęciu)
4. Skręcamy gałązki (zdjęcie)
5. Rozsmarowujemy rozmacone jako na powierzchni
6. Pieczemy w 180°C (160°C jeśli termoobieg) przez 20 minut

**Gotowe, smacznego!**

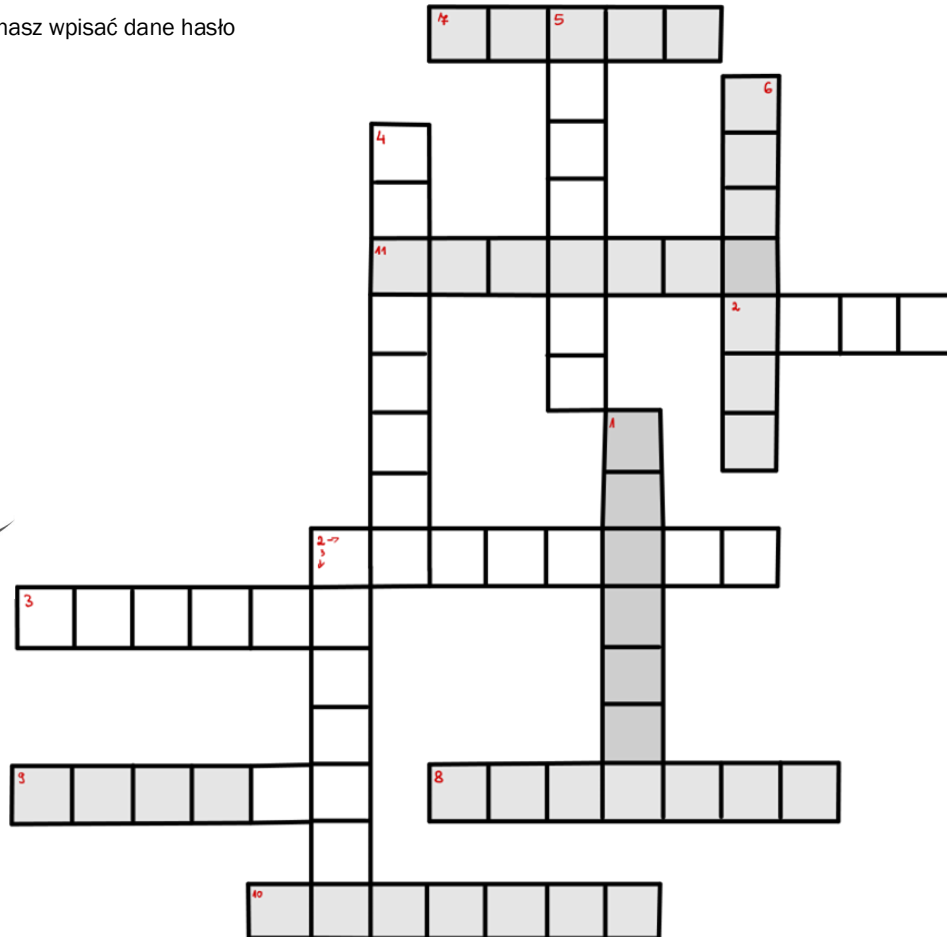


S. BLADON

# ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA Z MATEMATYKĄ W TLE

Wykonaj obliczenia a dowiesz się gdzie masz wpisać dane hasło

Powodzenia!



$$\left( \frac{(\sqrt{2})^{-2}}{1-\sqrt{2}^{-2}} + \frac{(\sqrt{3})^{-2}}{1-\sqrt{3}^{-2}} \right)^{-2} \quad \frac{33}{2} \quad \text{Świąteczne drzewko}$$

$$\log_{11} 11331 \quad \text{okagłe sadlane dekoracje}$$

$$\log_{27} 24 \quad \text{wskładane pod obrus u Higielis}$$

$$\left(\frac{2}{3}\right)^{-2} \cdot \left(\frac{3}{4}\right)^{-2} + \left(1\frac{1}{6}\right)^{-3} \left(\frac{3}{4}\right)^{-3} \quad \text{tura od 22 grudnia do 20 marca}$$

$$\frac{(9^9)^2 \cdot 24^2}{3^7 - 2 \cdot 3^{16}} - \left[ (2^5)^2 \cdot 2^{10} \right]^{14} \quad \text{inaczej podarunek}$$

$$\sqrt{5^{11} \cdot \frac{2^9}{10^3}} \quad \text{masi najbliżsi}$$

$$\left( \log_3 \frac{2}{9} + \log_3 \frac{1}{6} \right) \quad 3 + 1 \quad \text{przychodzi 6 grudnia}$$

$$\sqrt{13^2} \quad \text{np. z kapustą i grzybami}$$

$$\frac{4^{12} \cdot 3 + 4 \cdot 4^{12}}{(4 \cdot 4^6)^3} \quad \text{dwutygodniowa przerwa zimowa}$$

$$\left(1\frac{5}{4}\right)^2 \quad \left(\frac{4}{12}\right)^{-2} \quad \text{Wigilijna supia}$$

$$\sqrt{3^{2+\log_3 6}} \quad \dots \text{betlejemska}$$

$$3^{\frac{1}{2} \log_3 16} \quad \text{składane gdy Tomiemy opłatek}$$

$$3 \cdot 2^{\frac{1}{5}} \quad \text{msza o północy z 24 na 25 grudnia}$$

